Nr. 275. We Lwowie Czwartek dnia 4 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 śr. g. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telef. Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie, jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Próżne usiłowania.

Lwów 3 października.

Ze smyczy spuszczona sfora ujada. Były kanclerz rzeszy niemieckiej, nękany cierpieniami fizycznemi z powodu rozmaitych dolegliwości cielesnych i zmartwieniami moralnemi z powodu utraty władzy, rzucił hasło i puścił wodze swojej gadatliwości, a dzisiaj cała czerń skrybentów płatnych i żywionych groszem publicznym rzuca się na nas z całą zajadłością i wściekłością krzyżacką. *Furor teutonicus* zdaje się być obudzony — przeciw nam. Dla czego? Napróżno szukamy w dziejach ostatnich czasów, ale grzechu znaleźć nie możemy. Cóżeśmy zawinili, czem ściągnęliśmy na siebie gniew niemiecki?

Urządziliśmy wystawę, która moralnie udała się świetnie — podobała się zagranicy. Czy to był grzech z naszej strony? Wystawę naszą zaszczycili obecnością swoją reprezentanci obcych i zaprzyjaźnionych z nami narodowości. Wszyscy mieli dla nas słowa pochwały i uznania. Przybyli Niemcy austrjaccy i chwalili, przyszli Węgrzy i chwalili. Czy to był występek? Na wystawę naszą przybył także cesarz Franciszek Józef, otoczony niezwykłą świtą, towarzyszyli mu prawie wszyscy ministrowie — i dodał niezwykłego splendoru naszej wystawie. Wizyta monarsza była niezawodnie dużym dla nas sukcesem politycznym. A to, czy było także z naszej strony zbrodnią? Prawda, przybyli także do nas w gościnę Polacy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i witaliśmy ich, jak braci. I w tem, zdaje się, dopatrzono się zbrodni stanu.

Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy dzisiaj chcieli wykazać naszą niewinność. Nie na czasie, bo rzeczą spóźnioną byłoby raz jeszcze wykazać, że Europa dopuściła się na nas bezprzykładnego gwałtu, że popełniła wobec nas zbrodnię niczem nieusprawiedliwioną. Mocarstwa rozbiorowe wymazały Polskę z rzędu samoistnych państw europejskich. Nie apelujemy dzisiaj do niczyjej sprawiedliwości, nie wylewamy dzisiaj przed nikim swoich żalów i skarg, nie odsłaniamy przed nikim tajników swojego serca, ale wolno nam się zapytać, czy jeden gwałt, popełniony na nas zdradą i przemocą, był w stanie wymazać z dziejów Europy historję lat tysiąca? Wszak Polska była nietylko pojęciem geograficznem i państwowem — Polacy byli także silnym i potężnym narodem. Przemoc zdołała zniszczyć nasz byt państwowy i geograficznie usunąć nas z rzeszy państw europejskich, ale narodu zgładzić nie była w stanie. Według własnego upodobania, po wzajemnych targach i swarach ustawiła polityka wśród nas słupy graniczne i kazała nam od pewnej daty być poddami austrjackimi, pruskimi i rosyjskimi. Myśmy się nimi stali, bo byliśmy bezsilni. Ależ owe węzły wspólnego języka, wspólnej wiary, tradycji i przeszłości, które nas łączyły, tem samem nie zostały jeszcze potargane. To wszystko, co cechuje jedność narodową, to nam przecież pozostało, tego nam żadna siła i żadna przemoc wydrzeć nie mogły. Narodem pozostaliśmy. Jesteśmy nim i dzisiaj. To jest nasz grzech i to jest nasza zbrodnia. Innej na sumieniu nie mamy i nasze sumienie czyste.

Z naszych uczuć wiernopoddańczych i z naszej lojalności wobec państw, do których należymy, nikomu wprawdzie nie jesteśmy winni zdawać rachunku, mimo to jednak oświadczamy bez obwijania rzeczy w bawełny i bez hipokryzji, że jesteśmy takimi poddanymi, jakimi nas robią. Jesteśmy wiernymi i lojalnymi poddanymi naszych władców, jeżeli ci władcy nas rozumieją, bo wtedy mogą na nas budować, bo my i wtedy jesteśmy Polakami. Oddajemy cesarzowi, co jest cesarskiego, jesteśmy wiernymi i lojalnymi — ale na dnie serca chowamy cześć dla świetnej naszej przeszłości, dla naszego języka i dla tego wszystkiego, co nam tysiącletnia przekazała tradycja, w głębi duszy żywimy nadzieję, że przyszłość będzie dla nas łaskawszą. Kto jest rozumny i sprawiedliwy, ten nasze stanowisko rozumie i może na nas liczyć. Słowa, wypowiedziane nam na pożegnanie przez cesarza Franciszka Józefa po wizycie na wystawie lwowskiej, są tego dowodem i zdaje się, że także te słowa przykre wywołały echo nad Sprewą. Tam nie mogą nam przebaczyć, że żyjemy i że żyć chcemy. To też rzucone przeciw nam przez księcia Bismarcka hasło na urodzajną zdaje się padło glebę. Krucjatę przeciw nam wszczętą prowadzą organa polityczne z całą zajadłością.

Pisma, uległe ekskanclerzowi, z całej piersi rozdmuchiwują ogień i starają się denuncjować wszystkich, których podejrzywają o życzliwość dla Polaków. Między podejrzanymi znajduje się także rząd pruski. Pisma bismarkowskie obwiniają go, że jego polityka stoi w sprzeczności z polityką króla Wilhelma. Wyróżniają się, naturalnie, w tej mierze przedewszystkiem *Hamburger Nachrichten*. Szczują przeciw nam z całych sił. W jednym z ostatnich numerów napisał organ księcia na Lauenburgu, że cieszyłby się serdecznie, gdyby toruńskie słowa cesarza Wilhelma oznaczały zwrot na drodze, na której w ostatnich latach postępowano w obec Polaków, że popierałby z całych sił wszelką ku temu celowi skierowaną zmianę polityki rządowej. Na razie jednak — powiada organ kwieskowanego kanclerza, który spokoju znaleźć nie może — uważamy za stosowne wyczekiwać biegu wypadków, a nie oddawać się zbyt sangwinistycznym nadziejom. Rząd musi teraz okazać, jakie praktyczne znaczenie dla polityki mają słowa monarchy w Prusach. Król przemówił, a jeżeli jego słowa w Toruniu dobrze oddano, wówczas mieści się w nich uznanie, że dotychczasowa polska polityka nie wydała upragnionych rezultatów, a w takim razie interes państwowy domaga się najrychlejszej jej zmiany.

Biegu wypadków uprzedzić nie jesteśmy w stanie, ani nie mamy zamiaru ich przepowiadać. Zaznaczamy jeno krótko: polityce pruskiej daleko jeszcze było do tego, by była w obec nas sprawiedliwą — o przychylności nie ma nawet co mówić. Nowy kurs był jeno w obec Polaków mniej srogim i mniej szorstkim. Za tę odrobinę Polacy okazali się wdzięcznymi i byli lojalnymi. Rządowi niemieckiemu i pruskiemu polscy reprezentanci parlamentarni ważne oddali usługi. Jeżeli rząd pruski chce zmienić tę politykę, nie w naszej mocy będzie temu przeszkodzić, ale celu zamierzonego Prusy nie osiągną. Nie zgładził nas żelazny kanclerz, nie zgładzą nas ci, którzy jego pójdą śladem

„Prawo a bezprawie."

III.

Fakty, jako następstwa polityki rosyjskiej.

Już z tego, cośmy poprzednio mówili, łatwo nieuprzedzony i uczciwy czytelnik przekonać się może, jak w Rosji pojmują moralność publiczną, sprawiedliwość i prawo Wiemy jednak, że Rosja wszystko, cokolwiek się o niej mówi przez Polaków lub też ludzi, którzy na jej polityce poznali się, nazywa „intrygą," „oszczerstwem." przytoczymy przeto więc z broszurki „Prawo a bezprawie" kilka faktów z różnej dziedziny życia państwowego w Rosji, a czytelnik niech sam będzie sędzią, niech się przekona, jak pojmują moralność i prawo u siebie w domu ci, którzy poza domem głoszą krucjatę przeciwko Austrji, którzy jak dzika w kniei obsadzili ją szpiegami swoimi i za pieniądze, składane przez ciemny, głupi i w nędzy żyjący lud własny, sieją nienawiść pomiędzy narodami słowiańskimi. Gnębią u siebie wszelkie ślady, wszelkie zaczątki i pragnienia samodzielnego życia narodowego u tych narodów, które już takiem życiem żyły utrzymując, że pod skrzydłami Rosji jest miejsce dla wszystkich Słowian. Tak, jest. Pod skrzydłami sępa lub sowy jest dużo miejsca dla lubiącego wolność skowronka, ale nie było przykładu, ażeby on z pod tych skrzydeł życie swoje uniósł.

W Rosji prawo, to siła, która jest tylko w usługach dzierżącego panowanie i władzę; tam rozumieją niesprawiedliwość, o ile ona objawia się po za granicami państwa rosyjskiego, u siebie, w domu wszystko jest sprawiedliwe, cokolwiek dzieje się w imię polityki państwowej.

Rosja utrzymuje, że Rusini w G a l i c j i są pokrzywdzeni, bo nie posiadają tylu szkół średnich z własnym językiem wykładowym, ilu by może sobie życzyli — ale u s i e b i e tym samym Rusinom, każe się uczyć nawet w szkółkach ludowych po rosyjsku, w imię j e d n o ś c i p a ń s t w o w e j. Polacy nie posiadają ani jednej szkoły, żadnej, z językiem wykładowym polskim, a nawet literaturę polską, jako część rosyjskiej, wykłada się w uniwersytecie po moskiewsku, wszystko to w imię j e d n o ś c i p a ń s t w o w e j.

Rosja powiada, że ludność słowiańska w Austrji doznaje ucisku narodowościowego i religijnego, jakże sama zachowuje się wobec innych narodowości słowiańskich? Polaków i Rusinów wysyła na cztery strony świata nie dlaczego innego, jeno dlatego, że żądają dla siebie nie wolności, ale ulg w niewoli Wiemy, co ona wyrabia z unitami, a w Warszawie dzieci polskie posyła do cerkwi gwałtem, przemocą i każe im słuchać nabożeństwa odprawianego przez popów. Cóż to jest? Czy to nie ucisk narodowościowy i religijny? Religja katolicka wykładana po rosyjsku, księża przykuci są do swoich parafij, z których ruszyć się nie mogą, nawet dla spełnienia obowiązków kapłańskich, pilnowani na kazaniach przez urzędników policyjnych, czy to nie ucisk? Gorliwi biskupi są wywożeni w głąb Rosji, nierządni i sprzedajni księża, którzy usunięci zostali od obowiązków, protegowani są przez urzędników rosyjskich z woli i nakazu rządu. Czy to nie ucisk, nie osłabienie powagi kościoła?

Tak Rosja postępuje u siebie w domu, wobec Europy, — w Rzymie inaczej.

Jeżeli na serjo może być mowa o dwóch miarach do wymiaru sprawiedliwości, to tylko do Rosji stosować się to może. Dla zwykłych poddanych, tych, którzy stanowią jedynie siłę podatkową państwa, służy coś podobnego do sprawiedliwości, z formami przynajmniej prawa. Prawo karząc przeto zbójów. złodziejów, przeniewierców, oszustów, wysyła ich na Sybir, ale u r z ę d n i k ó w swoich o c h r a n i a. Wszyscy wiedzą i nazywają po imieniu, jako notorycznych łotrów, wysokich urzędników carskich, ale nie było wypadku, ażeby z ziem dawnej Polski, na której oni grasują jak Tatarzy, bodaj jednego ukarano, bodaj jednego wysłano. A w cóżby się obróciła wtedy „j e d n o ś ć p a ń s t w o w a?" Car w pysk bije swoich gubernatorów, jeżeli źle kradną lub niezręcznie spełniają jego wolę, ale nie karze według prawa, posyła tylko do Wiatki lub Orenburga, ażeby na innem miejscu kradli, innych gnębili.

Zwykłych oszustów, przekonanych prawem, rząd wsadza do więzienia — ale urzędników swoich, o oszustwo lub łotrowstwo przekonanych, broni, tak, jak uwolnił od odpowiedzialności zbiegłego złodzieja Galicyna, b. redaktora *Dniewnika Warszawskiego*.

Rząd rosyjski z chłodem i obojętnością barbarzyńcy niszczy najpiękniejsze dzieła filantropji ludzkiej, lub przekształca je przemocą na destrukcyjne czynniki swojej polityki państwowej, dążącej do tej „równości", która polega na zmiataniu wszystkich głów przerastających czuby urzędników carskich. Mieliśmy fundacje Staszyca i Brzostowskiego — nie ma ich; zapis Chojnackiego na wydawnictwa ludowe rząd zagarnął dla siebie; odebrał od sióstr miłosierdzia zapis Dernałowicza na Wyrozębach, zniósł szpital dla ludu, ufundowany przez właścicielkę Milanowic,— nie wyliczyłbym wszystkich gwałtów. Na miejsce sióstr miłosierdzia sprowadzono nierządnice z Czerwonego Krzyża, a zapisów na kształcenie ludu polskiego używają na propagandę „prawosławia" i cele policyjne.

Za pomocą szkoły, będącej pod kierunkiem polityki „zjednoczenia", prowadzonej przez powolnych nauczycieli, rząd rosyjski starannie pielęgnuje niezaufanie między różnemi warstwami społeczeństwa, podżega je, a po za szkołą to samo robi między włościaninem a właścicielem ziemskim przy pomocy komisarzy, przeznaczonych do czuwania nad ludem. Demoralizowanie, rozbijanie organizmu narodowego — oto cel i praca rządu rosyjskiego.

Dzieje się to w dosłownem znaczeniu na każdem polu. Jeśli na wsi nauczyciel ludowy, Moskal, jest denuncjantem policyjnym, szpiegiem płatnym przez rząd i tą drogą działa jako czynnik demoralizujący, w mieście do roli policjanta trzeba jeszcze dodać rolę podżegacza, którego cały system pedagogiczny polega na systematycznem zohydzaniu wszystkiego, co jest polskie, na namawianiu do buntu przeciwko wszelkiej władzy moralnej rodziców. Z takiej szkoły wychodzą potem oszuści i rzezimieszki, pisujący listy anonimowe z żądaniem tylu a tylu tysięcy rubli, lub z pogróżką denuncjacyj za zbrodnie niepopełnione.

Taki jest duch rządów rosyjskich.

Sprzedajność, przekupstwo, denuncjacja, wyzysk, gwałt, samowola i bezprawie — oto te czynniki, które reprezentują „jedność państwową w Rosji." Dwoistość polityki i dwoistość rządów wewnętrznych — oto ciężar przygniatający kilkadziesiąt narodowości, szamocących się pod ciosem obucha dobrodziejów Słowian. Co takie dobrodziejstwo warte — my najlepiej wiemy, bo ciężar tych łask prawie od stu dwudziestu lat dźwigamy na własnych barkach.

W polityce Rosji układność i łagodność, mocno przypominające podkradanie się tygrysa do ofiary z nieokiełzanem barbarzyństwem idą w parze. Taką układnością brzmią jej wszystkie odezwy do Słowian, wszystkie umizgi do Europy, a zbójeckiem barbarzyństwem nacechowane są wszystkie jej stosunki do narodów podbitych. Pamiętamy dobrze, jaką mową odzywała się Rosja do Serbów i Bułgarów przez usta Kaulbarsów, bo tak samo do nas przemawiali Stakelbergi, Repniny, Igelstroemy. Ale nie przeszkadzało to bynajmniej Rosji organizować spiski na życie łatwowiernych książątek i królików południowo-słowiańskich — w imię miłości dla Słowian.

Ta mięszanina dwóch pierwiastków cywilizacyjnych — e u r o p e j s k i e g o, zdobytego przez Słowian i Niemców, i a z j a t y c k i e g o, zaszczepionego przez wędrowne hordy turańskie, zamieszkujące między płaszczyzną od zatoki Berynga, od ponizia nawołżańskiego do brzegów Dniepru — złożyła się na dzisiejszą politykę Rosji. Nie cierpi ona tak samo Europy, jak Polaków, i tak samo, z tą samą dzikością niszczyć będzie kulturę europejską w każdem obcem państwie, jak niszczy ją od stu przeszło lat w Polsce. Myli się kto sądzi, że tylko Polska jest zagrożoną — nie, zagrożoną jest Europa, jej porządek społeczny, prawny i moralny.

Temi czasy oddano nam wiele pochwał: Bismarck, renegat słowiański, za przykład stawił Niemcom solidarność naszą; *Temps* daleko słuszniej utrzymywał, że jesteśmy narodem zasługującym na uwagę — bo narodem silnym bez państwa.

W pochwałach tych tkwi prawda. Siłę w niewoli dała nam wielka i d e a w o l n o ś c i. pod której sztandarem stanęliśmy; przegrywaliśmy bitwy, wywożono wnuków naszych i dzieci na Sybiry, odbierano nam religję, język, gnębiono literaturę, a jednak — żyjemy. Utrzymuje nas przy życiu wiara w zwycięstwo sprawiedliwości i ta myśl, że walcząc na kresach Europy o własną samodzielność, walczymy także o przyszłość Europy i swojem ciałem narodowem powstrzymujemy pochód barbarzyńców. *Wgr.*

Korespondencje.

Buda-Peszt 29. września.

(Delegacje wspólne i ich obrady. — Opozycja Pacaka — Izba magnatów, opozycja biskupów. — Rządowe ustawy i opozycja bezcelowa. — Sesja sejmowa — Minister Szilag'yi w Preszburgu. — Z miasta. — Budżet na rok 1895. — Zakup wyspy Małgorzaty. Projekty w tej sprawie. — Baronowa Vecsera. — Jubileusz opery. — Występy p. Camillowej).

Posiedzenia delegacji austrjackiej tak spokojnie i zgodnie dobiegają kresu, że zdawałoby się, iż panowie delegaci uprzednio porozumiewać się musieli we Wiedniu, jak długo mają trwać debaty nad tą lub ową pozycją budżetu wspólnego. Gdyby nie pan Pacak, możeby nikt prócz referentów nie zabierał głosu, należy się więc i panu Pacakowi podziękowanie, że chciał rozprawy komisji budżetowej w austrjackiej delegacji — uczynić więcej interesującemi, a opozycją swoją starał rozweselić poważne koło obradujących polityków, zgodnych już zasadniczo z tem wszystkiem, co myślą lub czynią dla dobra monarchji pp. Kalnoky, Krieghammer i Kallay.

Jeżeli w austrjackiej delegacji panuje zgoda i powolność potulna, to pełna temperamentu węgierska drużyna delegatów. interpelowała przynajmniej i domagała się wyjaśnień niejednokrotnie i niepokoiła ministrów, to rumuńską kwestją, to sprawą trzeciej akademji wojskowej, to wreszcie stosunkami w Bośnji i Hercogowinie.

Hrabiego Kalnoky'ego chciano przywitać w komisji dla spraw zewnętrznych nie bardzo przychylnie, był nawet ponoć zamiar odmówie-

---

1)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

I.

PRACZKA.

Taniec fricassée.

Liczne latarnie, rozpalone i dymiące, oświetlały jaskrawo wejście do Waux-Hall, przy ulicy Bondy, gdzie odbywał się bal ludowy. Bal ten pod nazwą cudzoziemską urządzany był przez obywatela Joly, artystę Teatru Sztuki.

Działo się to w połowie lipca 1792 r. Ludwik XIV. był jeszcze królem nominalnym, ale głowa jego, ustrojona w czapkę frygijską, chwiała się na karku. Rewolucja warczała już na przedmieściach. Robespierre, Marat i Barbaroux, piękny Marsylczyk, zeszli się na potajemną schadzkę, na której nie zgodziwszy się na naczelnika, na dyktatora, jak tego domagał się Przyjaciel ludu, postanowili jednak przypuścić szturm do królewskości oszańcowanej w Tuilerjach, jak w fortecy.

Uzbrajano się więc na przedmieściach, rozprawiano w klubach i w salach gminy rozdzielano ładunki gwardzistom narodowym, a współcześnie oddawano się namiętnie miłostkom i tańcom. Na świeżych jeszcze ruinach Bastylji pomieszczono napis: tutaj tańczą!

I nie był to wcale żart. Najlepszy użytek, jaki mogli zrobić patrjoci z tego ponurego miejsca, gdzie przez tyle wieków jęczeli głucho nieszczęśliwi, ofiary kaprysu królewskiego, była zabawa. Wesołe śpiewki zastąpiły więc posępne okrzyki puszczyka, co zresztą najwyraźniejszym było dowodem, że rząd dawny przepadł na zawsze. Rewolucja dokonała się przy śpiewie „Marsyljanki" i tańcu karmanioli. Chcąc wyliczyć wszystkie bale, odbywające się wówczas w Paryżu, musielibyśmy poświęcić temu bardzo wiele miejsca. Podobnie jak stroje, tak i tańce dawniejsze ulegały zmianie: szlachetna parana, menuet i gawot, zastąpiony został przez trénis, rigodon, monako i najpopularniejszą *fricassée*.

W ogromnej sali Waux-Hallu, pewnego wieczora, w końcu lipca 1792 r., mnóstwo było gości i bawiono się wybornie. Tancerki były młode, zręczne, mocno wydekoltowane, a tancerze pełni werwy. Widziano tam najrozmaitsze stroje, krótkie spodnie wpuszczone w pończochy, peruki i suknie francuskie błyszczały z wdziękiem wśród tańca, obok spodni rewolucyjnych. Trzeba bowiem dodać, że wyrażenie sankiulot (bez spodni), oznaczające patrjotów, nie znaczyło wcale, żeby ci pozbawieni byli tej koniecznej z wielu względów części stroju; przeciwnie, nogi rewolucjonistów były dobrze okryte długiemi aż do kostek spodniami. Liczne mundury rozsiewały blask dokoła. Wielu gwardzistów narodowych w całem uzbrojeniu, gotowych było każdej chwili wybiedz z balu na pierwszy odgłos bębna i rozpocząć inny taniec, taniec o tron królewski i o czapkę rewolucyjną.

Wśród tych gwardzistów zwracał na siebie powszechną uwagę jeden, przechadzający się z miną zwycięscy i prostujący się dumnie, ilekroć obok niego przesunęła się jaka ładna dziewczyna. Był to wysoki, silny młodzieniec o rysach energicznych i słodkich, ubrany w piękny mundur gwardji francuskiej, z kokardą niebiesko-czerwoną municypalności paryskiej. Srebrzysty galon na rękawie wskazywał jego stopień; stopień sierżanta, który, podobnie jak wielu innych, przeszedł do milicji, będącej na żołdzie miasta od chwili, gdy zwinięto szeregi gwardji francuskiej. Kręcił on się nieustannie około tęgiej i powabnej dziewczyny, z okiem czystem, błękitnem i ruchami nieco zbyt swobodnemi. Spoglądała ona szydersko na pięknego gwardzistę, który wahał się, czy przystąpić do niej, choć koledzy zachęcali go do tego gorąco:

— Idźże Lefebvre — szeptał doń jeden z gwardzistów — forteca łatwą jest do wzięcia!...

— Może nawet już wyłom w niej zrobiono! — mówił drugi.

— Jeżeli nie ośmielisz się jej zaatakować, to ja to zrobię! — dodawał trzeci.

— Widzisz dobrze, że ona na ciebie spogląda! Zaraz będą tańczyli *fricassée!...* zaproś ją! — mówił pierwszy, zachęcając sierżanta Lefebvra.

Ten wciąż się wahał; nie śmiał on zbliżyć się do świeżej i pięknej kumoszki, zachowującej się zresztą swobodnie i rzucającej dokoła ogniste wejrzenia.

— Może masz rację, Bernadotte — odrzekł Lefebvre do tego, który go zachęcał, także sierżanta. — Do licha! żołnierz francuski nigdy się nie cofał ani przed nieprzyjacielem, ani przed dziewczyną; ha! spróbuję szturmu!

I odłączywszy się od kolegów, sierżant Lefebvre poszedł prosto do ładnej dziewczyny, której oczy zaiskrzyły się od gniewu i gotowała się do należytego przyjęcia śmiałka, zwłaszcza, że słyszała dobrze, co o niej mówiono wśród gwardzistów.

— Posłuchaj, — rzekła do sąsiadki — jaką ja dam nauczkę tym głupcom gwardzistom; zobaczą, czy wyłom już zrobiono!

Mówiąc to, podniosła się żywo, oparła ręce na biodrach, z oczyma błyszczącemi i językiem gotowym do ataku i odporu. Sierżant, sądząc, że czyn więcej wart od słów, wyciągnął ręce, schwycił dziewczynę w pół i chciał ją ucałować w szyję, mówiąc:

— Panienka zatańczy ze mną *fricassée?...*

Ale dziewczyna była zręczna. W jednej chwili wysunęła się z objęć żołnierza i żywo wymierzyła ciężki policzek sierżantowi, który z kretesem zgłupiał:

— Masz, piszczałko, *fricassée!...*

Sierżant cofnął się nieco, potarł sobie policzek całkiem czerwony, i salutując ręką przy kapeluszu trójgraniastym, rzekł z galanterją:

— Proszę panienki o przebaczenie!...

— Och, nie gniewam się wcale mój chłopcze! Będziesz miał na przyszłość nauczkę.. na drugi raz będziesz wiedział, z kim masz do czynienia — odrzekła dziewczyna, w której gniew całkiem przeszedł, i dodała półgłosem, zwracając się do swej towarzyszki:

— Ładny chłopak ten gwardzista, prawda?

Bernadotte, który z pewną zazdrością spoglądał na to, jak się kolega jego zbliżał do dziewczyny, zadowolony z tego, co zaszło, podbiegł do niego, wziął go pod rękę i rzekł:

— Chodź z nami... przekonałeś się, że nie chce z tobą tańczyć... może panienka nie umie tańczyć *fricassée*..

— Pan się nie wtrącaj do tego, co do ciebie nie należy — zawołała żywo dziewczyna. Umiem tańczyć *fricassée* i będę ją tańczyła, z kim mi się żywnie spodoba... ale nie z panem, bądź pewny... Jeżeli jednak kolega twój poprosi mnie grzecznie... no!... chętnie z nim poskaczę... Cóż, sierżancie, nie gniewasz się, co?

I wesoła ta, dobra zresztą dziewczyna, ulegając niewyrozumowanemu popędowi, wyciągnęła rękę do Lefebvra.

— Nie gniewam się wcale, proszę panny!... Jeszcze raz proszę pani o przebaczenie... temu, co się stało przed chwilą, nie ja jestem winien, tylko koledzy... to Bernadotte popchnął mię ku pannie... Zasłużyłem na to, co dostałem!...

Gdy się tak tłómaczył, dziewczyna przerwała mu i rzekła:

— Sądząc po twej wymowie, zdaje mi się, że jesteś Alzatczykiem!

— Tak, urodziłem się nad górnym Renem, w Ruffach!

— A to szczególne zdarzenie... ja pochodzę z Saint-Amarin...

— A więc jesteś moją rodaczką.

— A ty moim rodakiem. Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.. prawda?

— Jak się panna nazywasz?

— Katarzyna Upscher... praczka, ulica Królewska, na rogu ulicy Orties-Saint-Honoré.

— A ja Lefebvre, były sierżant gwardji, obecnie służę w milicji...

— A więc, rodaku, zaraz zrobimy, jeżeli chcesz, bliższą znajomość, ale tymczasem tańczmy..

I biorąc go śmiało za rękę, pociągnęła go w wir tancerzy. W chwili gdy przesuwała się przed jakimś młodzieńcem o twarzy bardzo bladej, włosach długich, zaczesanych modnie, wyglądzie smutnym, ubranym w surdut podobny do sutanny, ten zawołał:

— Patrzcie! Katarzyna przeszła do gwardzistów!...

— Czy znasz tę Katarzynę? — spytał sierżant Bernadotte.

— Doskonale — odrzekł młodzieniec w sutannie — to moja praczka... wyborna dziewucha, rzeźka, czysta i cnotliwa... z sercem na dłoni i języczkiem zjadliwym... w całej dzielnicy znają ją z tego, że mówi śmiało wszystko, co jej ślina na język przyniesie, i nazywają panną Sans-Gêne...

Wrzawa orkiestry, grającej krzykliwie, zagłuszyła resztę rozmowy, która zginęła w wesołym szale tańczących.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nia mu wotum ufności! Aleć temu umieją nasi strategicy polityczni tamę wcześnie położyć i kto nawet wierzył w istnienie takiego planu, ten z chwilą, gdy prezesem w komisji tej zobaczył Tiszę Kolomana, a referentem Maksa Falka, mógł odrazu wiedzieć, że plan nie dojdzie do skutku, że może cokolwiek ostrzejsze będą debaty i zarzuty więcej głośne, ale koniec końcem hrabia Kalnoky — otrzyma wotum ufności dla swej polityki pokoju i ze strony. węgierskich deleg tów, a minister Krieghammer zdoławszy przekonać, że trzeciej akademji wojennej na Węgrzech, dla względów finansowych zakład ć obecnie nie może, pozyskał także wotum dla budżetu ministerstwa wojny. Komisje węgierskiej delegacji kończą swoje obrady — skończyła już i komisja budżetowa delegacji austrjackiej, następują teraz plenarne, krótkotrwałe posiedzenia obu izb, a po tem dwa obiady dworskie na zamku w Budzinie — i zamknięcie delegacji przez hr. Kalnoky'ego. Sens cały tych obrad dla nas taki, żeśmy miljony znowu wotowali na cele zbrojnego pokoju w roku 1895.

W wielkiej sali posiedzeń izby magnatów w muzeum narodowem, odbywają się jednocześnie nieco ważniejsze dla Węgier obrady niż delegacji wspólnej, bo oto połączone trzy komisje pod przewodnictwem nowomianowanego prezydenta izby magnatów barona p. Slavy'ego, przyjęły większością głosów cały szereg ustaw do rzędu kościelnej polityki rządu wegierskiego na leżących A więc ustawę o wolności wyznania, ustawę o równouprawnieniu żydowskiego wyznania, ustawę o religji dzieci z małżeństw mieszanych i wreszcie ustawę o cywilnem prowadzeniu ksiąg metrykalnych. Jednem słowem cały kompleks ustaw gruntownie reformujących kościelną politykę dotychczasową na Węgrzech. Dzisiaj trzeba uważać program rządowy Wekerlego przynajmniej co do kościelnej polityki za przyjęty. Jest on przez izbę posłów i przez trzy komisje magnatów, (a więc i przez plenum izby wyższej niezawodnie) przyjęty, co zatem idzie że i sankcji królewskiej prawie pewny. Z tem *fait a compli* nie ma już co wojować, przyznają to dziś nawet wyższe sfery duchowieństwa katolickiego, i chociaż nikt nie wątpi, że biskupi wszyscy z prymasem na czele jeszcze będą w pełnej izbie stawiać *contra* prejektowanym ustawom toż przecież większość izby dzisiaj przyjmie ustawy, w myśl wniosku trzech komisyj izby, a kler *volens nolens*, poddać się będzie musiał państwowym wymogom i zarządzeniom. Wojna kościoła z rządem może się rozpocząć po wprowadzeniu w życie rzeczonych ustaw, i dziś tak sprawa stoi, że wątpliwą jest nawet rzeczą czy kościół walkę podejmie, widząc się daleko słabszym w obec ustaw państwowych — a więc obowiązujących

Niebawem rozpoczną się posiedzenia izby sejmowej. Słychać, że najpierwiej ma izba niższa dyskutować nad budżetem przez ministra finansów przygotowanym. W kołach opozycyjnych znowu skupiają się członkowie celem stawienia oporu ustawie o upaństwowieniu administracji w komitatach, gminach i miastach. Ustawa ta raz odrzuconą została za czasów Sapary'ego, a teraz w odmiennej nieco sukience przedkłada ją rząd, a względnie minister Hieronymi izbie sejmowej do przyjęcia. Ciekawiśmy tu bardzo, wizyty ministra sprawiedliwości pana Szilagy'iego w Preszburgu. Jak wiadomo minister zobowiązał się stanąć przed swoimi wyborcami z referatem, - ale po kilkakroć odraczał swój wyjazd. Dzisiaj dopiero wiemy przyczynę odkładania tej wizyty; ponoć Preszburga mieszkańcy mają zamiar demonstrację urządzić na przyjęcie ministra, ale w znaczeniu dla ministra negatywnem. Tego się bał minister, i cały aparat agitacyjny w ruch puszczono, aby tej demontracji zapobiedz. Zdaje się, jak dotąd, aparat ten rządowy poruszany przez nadżupana źle funkcjonuje, a przynajmniej bezskutecznie; minister ma stanąć 6 października w Preszburgu, owacje będą na przyjęcie posła, ale demonstracje zapewne silniejsze przeciw ministrowi.

Z miasta nowinka podana świeżo mieszkańcom do wiadomości nie bardzo wonnym jest kwiatkiem, bo oto magistrat ogłasza w budżecie na rok 1895 przeszło miljon deficytu!... Dawniej rachowaliśmy przed laty na dziesiątki tysięcy — potem do pół miljona w roku zeszłym, obecny rok w gospodarce stolicy przyniósł przeszło pół miljona, a przysły w *crescendo* długów miejskich dosięgnął górnego *C* i po za miljon wyskoczył. Przeraźliwie ten ton wygląda, może nie tyle dla magistratu — ile dla podatkującej publiczności. Trochę umiarkowania w wydatkach nic by nie zaszkodziło — ale rok zdaje się 1896 i milenarna wystawa w Peszcie, wkładają obowiązki nadto wielkie na miatsto, które chce się *à tout prix* pięknie przedstawić patrzącemu nie światu.

Przeciw zakupowi przez komunę wyspy Małgorzaty od arcyksięcia Józefa, występują wszyscy obywatele; niektórzy rzucają myśl, aby król ją nabył i na wzór cesarskiego prateru we Wiedniu oddał publiczności do użytku! Nie wiem, czy głosy te dolecą do uszu monarchy, ale projekt rzucają Węgrzy dość śmiało — jak gdyby mieli pewnik jego zrealizowania.

Pani baronowa Vecsera zgłosiła już swój przyjazd na stało mieszkanie do Debreczynu. Państwu zapewne nie wiele przybędzie korzyści z pani baronowej — ale dla różnego rodzaju reporterów i wolnej prasy na Węgrzech korzyści może dużo! Literackiej i gazeciarskiej urośnie gadaniny z pewnością wszelką tyle że jej do syta będą mieli wkrótce żądni sensacyjnych wiadomości czytelnicy. Czy pani baronowa będzie długo na Węgrzech, jeżeli się zechce bawić w interwiewy, to wielkie pytanie — ale odpowiedź na nie łatwa.

Opera królewska w Buda-Peszcie święciła jubileusz dziesięcio letniej egzystencji przedstawieniem odświętnem.

W audytorjum zebrała się cała śmietanka finansowej publiczności peszteńskiej — i przedstawienie szło dość gładko, ale stosunki opery dzisiaj zdezelowane zupełnie, sprawiły, że tem przedstawieniem nie interesowały się bynajmniej koła artystyczne i muzykalne stolicy.

Znana śpiewaczka opery lwowskiej, pani Jadwiga Camillowa, wystąpiła w operze tutejszej trzykrotnie i została zaangażowaną do składu opery przez prowizoryczną intendanturę tej instytucji. *Pobóg*,

Dwie zajmujące rewelacje.

(*Rosyjski następca tronu o urzędnikach Polakach. — Bismarck przed laty o żołnierzach Polakach*)

W ostatnich czasach — jak donoszą z Petersburga — wielką sensację w tamtejszych sferach bardzo wysoko położonych, sprawiło wyrażenie następcy tronu w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza, które wielu opatrzone komentarzami obiega dziś już całe miasto. W. ks. Mikołaj Aleksandrowicz — jak wiadomo — jest prezesem komitetu budowy drogi żelaznej syberyjskiej. Zarządzającym sprawami tego komitetu i całą budową drogi jest inżynier p. Adadurow. Ten ostatni przed niedawnym czasem, zjawił do ks. następcy tronu, jako do prezesa komitetu z pytaniem, co ma robić z Polakami, których bardzo dużo pracuje przy budowie drogi, bądź w charakterze inżynierów i techników, bądź też urzędników. Następca tronu pytania nie zrozumiał.

— Wasza carska wysokość — zaczął pan Adadurow swój wykład — w duchu polityki rządu nie powinniśmy Polaków przyjmować na służbę. Ponieważ naczelnik budowy każdego dystansu drogi ma prawo przyjmować pracujących na własną rękę, a dopiero przyjętych, przedstawia komitetowi do zatwierdzenia, okazało się wbrew mojemu życzeniu, że Polaków przyjęto za wielu. Co wasza carska wysokość każe z nimi zrobić?

— Jak to: co zrobić? — odparł następca tronu.

— Liczba ich przenosi największy procent, jaki rząd do służby w instytucjach swoich dopuszcza. Pozostawiwszy więc część pewną, co wasza carska wysokość każe zrobić z resztą?

Następca tronu roześmiał się i odparł nieco ironicznie, bynajmniej nie w „duchu polityki rządu".

— Przenieś ich pan na odpowiednie stanowiska na zachód.

— Na zachód?! — zawołał zdziwiony pan Adadurow, nie dowierzając własnym uszom

— A jeśli nie można — ciągnął dalej następca tronu — każ ich pan wywieszać! Pan Adadurow teraz dopiero ironję zrozumiał i o nic więcej nie pytał. Rozmowa ta, dzięki zdziwieniu p. Adadurowa, z którem nie umiał sobie poradzić, wyszła na jaw i stała się bardzo głośną. Moskale kiwają głowami i z podziwu wyjść nie mogą. Wywołuje ona mnóstwo komentarzy, a polityknjący na przyszłość wyprowadzają z niej błędny wniosek, że z chwilą, gdy następca tronu włoży na głowę koronę, pod niebem caratu zajdą zasadnicze zmiany.

W Polsce nikt w to nie wierzy.

Dotąd znany jest ks. Bismarck jako stanowczy przeciwnik wszelkich usiłowań, zdążających do odbudowania Polski i choćby do nadania autonomji i większej swobody politycznej poszczególnym częściom Ojczyzny naszej. Tymczasem znany wolnomyślny tygodnik *Die Nation* wystąpił w ostatnim numerze swoim z rewelacjami, które nowe rzucają światło na stanowisko, jakie Bismarck zajmował wobec kwestji polskiej. Według tych rewelacyj zmienił obecny książę lauenburgski stanowisko to według każdorazowej konstelacii politycznej, więc niesłusznie według *Nation* mówią o Bismarcku ultranarodowcy niemieccy, że on w tej kwestji zajmował zawsze czysto „narodowe" stanowisko i nie kierował się względami oportunistycznemi Oto, co nam w tym względzie opowiada organ wolnomyślnego zjednoczenia:

Około stołu suto zastawionego siedzi dobrane towarzystwo: pruski następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk, Bismarck i inni. Rozmowa przeskakiwała z jednego przedmiotu na drugi, przyczem poprzednik hr. Caprivi'ego umyślnie kierował rozmowę na te przedmioty, które chciał podsunąć uwadze następcy tronu. Jako wstęp do następującej rozmowy posłużył mu pewien oryginalny wypadek. Żołnierz, stojący na warcie przed zamkiem, nie chciał kanclerza rzeszy wpuścić Bismarck przekonawszy się, że żołnierz jest Polakiem, wylegitymował się przed nim po polsku i dopiero wtedy żołnierz go przepuścił. Dalej opowiadał Bismarck, że w lazarecie wojskowym kilka dni przed tem zajściem rozmawiał z żołnierzami po polsku Żołnierze byli uniesieni tem, gdy słyszeli jenerała rozmawiającego z nimi w ich języku ojczystym.

— Szkoda — dodał Bismarck — że więcej nie umiałem i że zniewolony byłem urwać rozmowę.

Zwrócony do następcy tronu rzekł kanclerz:

— Byłoby dobrze, gdyby ich wódz umiał się z nimi rozmówić.

Następca tronu odparł na to: Przychodzisz pan znowu z tem, o czem już dawniej mi często mówiłeś, ale już nie mogę i nie chcę się tego uczyć..

Bismarck: Ale to są dobrzy żołnierze i poczciwi ludzie... wielki elektor mówił tak dobrze po polsku jak po niemiecku, a i późniejsi królowie także rozumieli po polsku. Dopiero Fryderyk Wielki przestał się tym językiem zajmować, ale też za to umiał lepiej mówić po francusku, aniżeli po niemiecku.

Następca tronu: Być może, ale ja niechcę się już uczyć po polsku — niechaj się raczej oni uczą po niemiecku.

Jest to — powiada w dalszym ciągu *Nation* — nieco inny Bismarck aniżeli obecny właściciel Warcina, który w jednej z ostatnich swoich mów podniósł nawet, że inicjatywa do usiłowań polonizacyjnych wychodziła zawsze z domu Hohenzollernów i że impuls do tego dawali zręczni polscy dworacy. Że przy owej rozmowie nie po raz pierwszy Bismarck wszczął taką sprawę, dowodem tego słowa następcy tronu: „Znowu mi pan z tem przychodzisz." — W rzeczywistości też myślał wówczas kanclerz rzeszy o takich politycznych możliwościach, które nakazywały, by niemiecki następca tronu uczył się po polsku, a nie żeby Polacy uczyli się po niemiecku. Przemawia za tem jeszcze następująca rozmowa:

Były kanclerz rzeszy zajmował się wyczerpująco zwycięskiemi bojami wielkiego elektora na wschodzie i jego przymierzem z Karolem X. szwedzkim, które to przymierze zapowiadało mu wielkie korzyści. Szkoda tylko, że jego stosunek do Holandji przeszkadzał mu wyzyskać należycie te sprzyjające okoliczności. Miał bowiem wtedy dobre widoki usadowienia się w zachodniej Polsce.

Gdy na to zauważył Delbrück, że Prusy nie byłyby w takim razie pozostały państwem niemieckiem, odparł Bismarck:

Tak źle nie było. Zresztą nie byłoby to wcale szkodziło, byłoby bowiem wtedy powstało na północy państwo podobne do Austrji. Czem dla Austrji są dzisiaj Węgry, tem byłaby dla nas Polska. Dodał jeszcze Bismarck, że radził następcy tronu, by syn jego (obecny cesarz Wilhelm II) uczył się języka polskiego, niestety rady tej nie usłuchano

Ciekawi jesteśmy, co posądzony o zmienność zapatrywań w kwestji polskiej ekskanclerz niemiecki odpowie w swych organach na powyższe ciekawe rewelacje *Nation*.

Piękna myśl.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Piękne wyniki, jakie już dała metoda leczenia dyfterji przez dr. Behringa wynaleziona — uprawnia ją do nadziei, że środek ten przyniesie istotne korzyści ludzkości. Pragnąc, aby i u nas jak najszybciej przystąpiono do wypróbowania tego środka, składam na ręce szanownej redakcji kwotę 50 zł. w. a., z prośbą o stosowne jej użycie, tak, aby z niej mogły korzystać dzieci bez różnicy wyznania.

Z szacunkiem

Ignacy Fried.

Wyrażając na tem miejscu należne uznanie dla p. Ignacego Frieda, kupca i obywatela miasta Lwowa za podjęcie inicjatywy w tej sprawie, dodajemy, że mając do dyspozycji od innych ofiarodawców kwotę 25 zł. w. a., udajemy się do dr. Merczyńskiego, jako prymarjusza szpitaliku dziecięcego św. Zofji z prośbą, aby kwoty tej użył na zakupno surowicy dr. Behringa i zastosował ją wraz z innemi lekami w leczeniu.

Nie wątpimy, że początek ten wyda pomyślne rezultaty w przyszłości, że ofiarność publiczna u nas przyjdzie z pomocą biednej dziatwie, dla której środek Behringa z powodu wysokiej ceny jest jeszcze niedostępny. Dla przyjaciół dzieci otwiera się piękna droga do dobrych uczynków. Nie potrzebujemy nadmieniać, że administracja *Dziennika Polskiego*, jak najchętniej pośredniczyć będzie w przyjmowaniu datków.

Sądzimy, że byłoby dobrze, gdyby na razie przynajmniej w każdem większem mieście w kraju zebrano jakieś kwoty na ten cel i oddano je do dyspozycji szpitali, lub fizykatów celem sprowadzenia surowicy i rozpoczęcia z nią prób.

KRONIKA.

Nasz fejleton. Czytelnicy nasi znają niewątpliwie ową postać rewolucji francuskiej zwaną *Madame sans Gêne*: była to praczka Katarzyna Upscher, żona Lefebvra, późniejszego marszałka armji francuskiej i księcia gdańskiego. Życie tej kobiety pełnej energji i poświęcenia, tło, na którem ono się rysuje, wszystko to zachęcało pisarzy do zajęcia się jej osobą.

Dziś gdy wspomnienia Napoleońskie odezwały się tak silnie, zajęto się marszałkową znów więcej Sztuka Wiktoryna Sardou i Emila Moreau miała olbrzymie powodzenie, a powieść Edmunda Lepelletiera pod tytułem *Madame sans Gêne* wywołała nadzwyczajne zajęcie — W powieści tej, której druk rozpoczęliśmy dziś, czytelnicy nasi ujrzą jak w kalejdoskopie obrazy życia i działania wielkich ludzi, którzy z biednych oficerów stali się najgłośniejszymi ludźmi w Europie i długi czas zaciężyli na niej potęgą swego oręża. Cesarza Napoleona — widzimy biednym kapitanem, będącym w ciągłych kłopotach pieniężnych. Bernadottego — późniejsz go władcę Szwecji, skromnym brygadjerem, Lefebora, Hochego, Mannouta, Fouchego — gwardzistami. Nader zręczna i interesująca akcja zapewnia powieści tej zasłużone powodzenie.

* * *

Prócz tego mamy w tece naszej dwie powieści cryginalne — a mianowicie Wincentego hr. Łosia wysoce zajmującą powieść ze świata salonów pt. „*High-life doctor*" i pełną humoru powieść Grabowskiego pt. „Odmienne drogi" — i kilka tłumaczeń najnowszych utworów belletrystyki angielskiej i francuskiej.

W najbliższym czasie zaczniemy drukować wyborną nowelę p. Izydora Kunsewicza, zaszczytnie znanego nowelisty p. t.: *Zaklęty usta.*

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 4. października.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie składane na dochód członków orkiestry teatralnej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Wojciech Szukiewicz, Krakowianin, znany w literaturze, a także na polu pracy społecznej gorliwie przykładający rękę do podniesienia Zakopanego, udaje się na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki. P. Szukiewicz został ustanowiony delegatem Towarzystwa handlowo-geograficznego, zarazem też jeneralnym zastępcą *Przeglądu Emigracyjnego* na północną Amerykę. Dotychczasowy zaś zastępca p. Sawicki z powodu wyjazdu swego do Europy złożył zastępstwo — Znany artysta-malarz St. Radziejowski przybył do Lwowa. — Członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński wyjechał we wtorek w sprawach urzędowych do Krakowa. — Dr. Rudolf Makomaski, starszy kurator zakładu rolniczo naukowego „Trancisco-Josephinum" w Modling pod Wiedniem, otrzymał krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Bożenny Wczelakówney, córki zaszczytnie znanego przemysłowca i właściciela fabryki p. Franciszka Wczelaka i Emilji z Grossów, z p. Aleksandrem Milskim, redaktorem *Śmigusa* i członkiem redakcji *Dziennika Polskiego*, odbędzie się we Lwowie w sobotę d. 6. bm. o godz. 7. wieczorem w katedrze ormiańskiej.

W Krakowie odbędzie się d. 15. bm. ślub p. Franciszka Jordana, z panną Marją Russiłłe Wołkowicką, córką p. Konstancji ze Skrzyńskich i śp. Hipol ta Wołkowickich.

W Tarnowie d. 29. zm. pobłogosławiony został w kościele katedralnym związek małżeński panny Marji Uzarskiej, córki star. poborcy podatkowego Wojciecha Uzarskiego i Anieli z Koniarowskich, z p. dr. Aurelim Strzemieńczyk Gołkowskim, koncepista dyrekcji skarbu, synem profesora gimnazjalnego z Sanoka Antoniego i Marcjanny Gołkowskich.

Nekrologja. Jan Nepomucen Ossoria Bukowski, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 67 roku życia. — W Warszawie zmarł d. 29. zm. w sędziwym wieku Walenty Rafalski, niegdyś właściciel księgarni w Warszawie. Poprzednio pracował on w księgarni Friedleina w Warszawie, przed laty istniejącej, ostatecznie przez długie lata u Gebethnera i Wolffa. Śp. Walenty Rafalski zebrał i w roku 1852 wydał u Brockhausa w Lipsku „Katalog ogólny książek polskich", z oznaczeniem formatu, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, ceny pierwotnej, oraz z dodaniem podziału naukowego książek, pomienionym spisem objętych. Do owej epoki nie było katalogu książek takiego, jakiby na polu piśmiennictwa i w zawodzie księgarskim czynił zadość wymaganiom. Dziś wobec bibljografji Estreichera, która jest owocem pracy zbiorowej, dokonanej ze znaczną pomocą materjalną instytucji, katalog Rafalskiego uważać trzeba za pierwszą samodzielną pracę w dziedzinie bibljografji polskiej, za którą też cześć prawdziwa należy się zmarłemu

Kalendarz. Czwartek (4.): Franciszka Seraf. Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 5. minut 26.

Co będzie po wystawie? Jedno z pism codziennych podnosi myśl utworzenia muzeum krajowego z przedmiotów, ofiarowanych przez wystawców, w pałacu sztuki — na wzór handlowego muzeum, które w Budapeszcie zostało trwałą pamiątką wystawy z roku 1885. Urzeczywistnienie tej myśli jest rzeczą grona wystawców, ale — zdaniem naszem — ważniejszem jest pytanie, co miasto Lwów pocznie z urządzeniami wystawowemi i w ogóle z placem wystawy?...

Zdaniem naszem — nietylko pałac sztuki, ale i inne budynki powinny być zakupione i — jak n. p. pałac architektury — pozostawione na miejscu, a pawilon miasta Lwowa przeniesiony w inną część parku. Hala maszyn nadałaby się świetnie na urządzenie hal targowych, których potrzeba uczuwać się daje, a urządzenia wodne i wodotryski powinny już bezwzględnie pozostać w dzisiejszym stanie.

Sądzimy, że przy dobrej woli miasta i dyrekcji, transakcje łatwoby się przeprowadzić dały, a miasto zyskałoby niejedną piękną i praktyczną ozdobę. Obecnie istniejąca część placu pomiędzy główną bramą a halą maszyn, stosownie oddzielona od parku, nadałaby się znakomicie na urządzenie „*Wurstelprateru*" w najlepszym guście. Latem byłby to najulubieńszy spacer szczególnie dla milusińskich — najmilsze dla nich miejsce zabawy, zwłaszcza, że niewątpliwie znaleźliby się przedsiębiorcy, którzy urządziliby karuzele, strzelnice, huśtawki etc. Sądzimy, że jasne i rachunkowe postawienie tej kwestji wykazałoby, że miasto niczby na tem nie straciło, gdyż przy ułatwionej latem komunikacji koleją elektryczną nawet niskie ceny wstępu pokryłyby koszta w przeciągu lat kilku, a Lwów zyskałby trwałą ozdobę.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Juljusza Frommla dyrektorem kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach; inżyniera Felicjana Piotrowskiego starszym inżynierem w oddziale techniczno-drogowym Wydziału kraj., zaś djetarjusza Stanisława Grodeckiego aplikantem w oddziale manipulacyjnym Wydziału krajowego.

P. namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Władysława Schwetza, Rudolfa Hudeca i Aleksandra Matulę sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienie. P. namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Ignacego Trojanowskiego z Nowego Targu do Kałusza.

Zasiłki. W budżecie krajowym na r. 1894 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 4400 zł. na zasiłki dla internatów, istniejących przy seminarjach nauczycielskich. Wydział krajowy, po zasięgnięciu opinji rady szkolnej krajowej, udzielił z powyższego ryczałtu następujących zasiłków: Internatowi św. Jozafata przy seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie 1000 zł., internatowi przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie 400 zł., internatowi przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie 1000 zł., internatowi przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie 1000 zł., wreszcie internatowi przy seminarjum nauczycielskiem męskiem w Samborze 1000 zł.

Wydział krajowy udzielił zasiłku 300 zł. z fundacji kraj. dla pogorzelców m. Dynowa, na ręce komitetu lokalnego.

Stypendja. Ks. Adam Sapieha nadał na rok szkolny 1894/5 stypendja z fundacji śp. ks. Leona Sapiehy o rocznych 500 zł. pp. Aleksandrowi Kolesie, dr. filozofji, studjującemu filologię słowiańską i Marjanowi Rawskiemu, ukończonemu słuchaczowi politechniki dla kształcenia się za granicą w fabrykach cellulozy

Z powodu śmierci posła sejmowego hr. Zdzisława Tyszkiewicza, uchwalił Wydział krajowy: wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew; złożyć na trumnie zmarłego wieniec; delegować na pogrzeb prezesa rady pow. ropczyckiej p. Michałowskiego z prośbą, aby zastąpił Wydział krajowy; wreszcie wystosować pismo kondolencyjne do rady powiatowej kolbuszowskiej, której zmarły był prezesem.

Z uniwersytetu. Profesor Gruszecki przybył do Lwowa i zapowiedział, jak donosi *Diło*, wykłady na uniwersytecie lwowskim (po rusku), mianowicie dzieje Rusi (okres dawny) i historjografię ruską. Zapowiedziane zostały na naszym uniwersytecie także wykłady interesujące dla szerszego ogółu dra Bobrzyńskiego o parlamentaryzmie w Polsce, dra Antoniewicza o sztuce włoskiej do r. 1500, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, z estetyki, dra Wojciechowskiego z dziejów narodów słowiańskich do r. 1000, dra Kaliny z porównawczej gramatyki słowiańskiej itd., tudzież wykłady profesora literatury ruskiej ks. dra Ogonowskiego.

Otwarcie i poświęcenie pierwszej szkoły, wybudowanej przez Towarzystwo Szkoły ludowej w Ulicku Seredkiewicz, osadzie mazurskiej koło Magierowa, odbyło się w niedzielę, 30. zm. popołudniu. Aktu poświęcenia dokonał w obecności delegatów zarządu głównego Towarzystwa i osób zaproszonych proboszcz magierowski i dziekan żółkiewski ks. Feliks Tarczyński. — Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej udzielił gminie Wojutycze w pow. samborskim 100 zł. zasiłku na budowę polskiej szkoły.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek, 4. bm. o 7 wieczorem zebranie towarzyskie, na które zarząd wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Docentura. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, dopuszczającą dra Stefana Jentysa, asystenta Instytutu rolniczo-chemicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim, do docentury prywatnej dla nauki uprawy roli i roślin, tudzież chemji rolniczej na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu.

Czy to nowe opodatkowanie? Krajowa dyrekcja skarbu poleciła starostwom zbadanie, jakie budynki mieszkalne oddał każdy właściciel dóbr swemu dzierżawcy. Starostwa wystylizowały skutkiem tego odnośne zapytania do obszarów dworskich, a że nasi rolnicy niejednokrotnie byli już dotknięci fiskalnemi wynalazkami, powstała więc i teraz wśród nich panika: ażali władze skarbowe nie zamierzają obłożyć podatkiem czynszowym budynków mieszkalnych, dodanych dzierżawcom do dzierżawy.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie. Dnia 11. października rb. odbędzie się w Radymnie uroczyste poświęcenie nowo wystawionych zabudowań Towarzystwa powroźniczego, a to szopy robotniczej i domu towarzystwa. Uroczystość rozpocznie solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym tegoż dnia o godz. 9 rano.

Odsłonięcie pomnika apostaty. Jak wiadomo już, 28. września na cmentarzu monasteru św. Mikołaja w Kijowie, tak zwanej mogile Askoldowej, odsłonięto pomnik protojereja Iwana Naumowycza, w trzecią rocznicę po sprowadzeniu jego zwłok z Noworosyjska, gdzie nagle zakończył życie ten apostata, który się głęboko, a tak fatalnie zapisał w kronice dziejów galicyjsko-ruskich.

Zebraniem funduszów na ten pomnik zajęło się petersburgskie Towarzystwo słowiańskie za inicjatywą swego prezesa hr. Ignatiewa, który też przybył na akt do Kijowa; zebrano trochę na ten pomnik także w Kijowie, w Galicji bardzo mało, na co nieraz narzekał osławiony *Hałyczanyn* lwowski. W końcu przyszło do tego, że aby pomnik mógł stanąć na czas oznaczony, hr. Ignatiew udał się do ministra skarbu, ten do cara i wreszcie użyczono z rosyjskich funduszów państwowych 900 rubli. Jak *Hałyczanyn* donosi, z Galicji przybyło na ten obchód do Kijowa czterech „Russkich" ze Lwowa jeden z prowincji jedna pani; przybył też osławionny włościanin Muryn, który od kilku lat przesiedlił się na Wołyń. Z apostatów galicyjskich z Chełmskiego przybył tylko jeden; z rodziny Naumowycza był jeden syn. Tyle wszystkiego przybyło z Galicji gdzie Naumowycza obwołują „proświtytelem" Rusin Pomiędzy wieńcami był jeden przywieziony przez p. Monczałowskiego od „galicyjskiej Rusi", ułożony z cierni i wawrzynu i drugi od kołomyjskiego pisma *Russkaja rada*, którego Naumowycz był założycielem i wieloletnim redaktorem, uwity z ziół i kwiatów kołomyjskich. Mowy mieli: p. Bażenow, który podniósł zasługi nieboszczyka, około „ruskiej „narodowości, redaktor *Strachopuda*. p. Monczałowski, tudzież wspomniany Muryn podnosząc, iż Naumowycz był pierwszym, który otworzył oczy ludowi ruskiemu w Galicji i przywiódł go do świadomości narodowej Dzisiaj nie ma komu zastąpić nieboszczyka."

Nowy sposób leczenia dyfterji *N. fr. Presse* donosi pod d. 1. bm.: Sprawa wyrobu surowicy antydyfterycznej niezależnie od fabryk zagranicznych, wchodzi dzięki dobroczynności publicznej na pomyślne tory. Wstępne prace już w toku pod nadzorem radcb ministerjalnego Kusego i radcy kworu Widerhofera. Jutro już mają się rozpocząć praktyczne doświadczenia z surowicą wydobytą z krwi końskiej. Mianowicie oddało ministerstwo wojny naczelnej radzie sanitarnej do dyspozycji jedną stajnię wojskowego instytutu weterynarji, w której mają być ulokowane konie, nabyte przez naczelną radę sanitarną. Jutro będzie zaszczepiony pierwszy koń dyfterją, za ośm dni więc będzie można mieć *serum*. Będzie ono użyte przedewszystkiem w nowo założonym szpitalu Rudolfa, w oddziale prof. dra Paltaufa Jeśli nowa metoda okaże się istotnie skuteczną, trzeba będzie apelować do ministerstwa spraw wewnętrznych o dostarczenie sum potrzebnych, dotychczasowe bowiem fundusze są mimo wszystko zbyt szczupłe.

Z Paryża donoszą: Edmund Chojecki, sędziwy autor „Alkadara", znany we Francji powieściopisarz *Charles Edmond* jest oddawna bibljotekarzem senatu w Paryżu. Otóż p. Henrykowi Becque podobało się napaść nań w ostrym artykule, gdzie wyrzucał mu zajmowanie stanowiska, które ma być synekurą Naturalnie p. Becque wolałby na niem widzieć rodowitego Francuza. Pomimo życzliwej obrony kronikarza *Gil Blas*'a, p. Chojecki uczuł się dotknięty i posłał Becque'owi sekundantów. — Należy pamiętać, że Edmund Chojecki liczy przeszło 70 lat. Jak się sprawa skończy jeszcze niewiadomo.

† Aleksander Koncewicz (Kuncewicz), znany powszechnie i powszechnie lubiany były śpiewak opery lwowskiej, zmarł nagle dnia 1. października br. we Lwowie, po krótkiej, lecz ciężkiej słabości. Zmarły — niegdyś filar, a później chluba opery polskiej — cieszył się nietylko ogólnem uznaniem, ale także ogólną sympatją tak kolegów zawodowych, jak publiczności i znajomych; żal zatem szczery towarzyszy jego zwłokom do grobu. Pracował całe życie dla sztuki polskiej, wychował pod swem kierownictwem cały legjon jej adeptów; zmarł na posterunku. Cześć jego pamięci!

Zamiast wieńca na trumnę śp. Zdzisława Sobańskiego, złożyli pp.: Henryk i Tadeusz Szydłowscy, kwotę 25 zł. na cele dobroczynne.

W Kole literackiem odbył się onegdaj, w obecnie zgromadzonej publiczności, odczyt p. Aurelego Urbańskiego. Znany zaszczytnie poeta i dramaturg odczytał wyborne humoreski, które wśród zebranych wywołały szczere uznanie i oklaski. Była dla obecnych nader miła prelekcja.

Wieczorku dopełnił piękny śpiew basa naszej opery, p. Kowalskiego, który z wielką werwą i talentem odśpiewał dwie pieśni, tudzież wytworna gra na fortepianie znanej w naszem mieście amatorki panny K. i śpiew p. Cudzewicza, rozporządzającego miłym głosem tenorowym. Kierownictwo części muzycznej spoczywało w doświadczonych rękach p. Franciszka Neuhausera.

„Bitwa pod Berezyną". Fakt wykonania nowej panoramy, komentowany w najrozmaitszy sposób u nas, przedostał się do rosyjskich dzienników, które go obrabiają w szpaltowych artykułach. Najciekawszym jest głos *Warszawskiego Dniewnika*, który powiada między innemi, że „wybór tematu dla panoramy ma na celu domieszanie żółci do do[…] stosunków francusko-rosyjskich". W dalszym ciągu twierdzi *Warszawskij Dniewnik*, że „niewiadomi aferzyści, (?) którzy zaryzykowali pieniądze na podejrzane przedsiębiorstwo i najęci przez nich polscy majstrowie, jeden „od malowania koni", a drugi „od obrazów myśliwskich", z pewnością grubo się omylą w swoich nadziejach na zbieraniu laurów i osławionych rubli rosyjskich w Moskwie, nawet w t[…]

wypadku, gdyby obraz ten dostał się kiedyś do Moskwy. W Berlinie inna sprawa — tam być może zachowają się łaskawie wobec tego artystycznego dowodu serwilizmu pewnych sfer polskich, pracujących na korzyść Niemców i policzą to jako prośbę o odpuszczenie grzechów antigermańskich polskich obywateli w Toruniu. Jeżeli zaś to będzie niedostatecznem dla uzyskania pełnego przebaczenia publiki berlińskiej, to będzie można namalować panoramę na temat więcej dla niej bliski, chociażby z tej samej kampanji 1812 roku; naprzykład można wyobrazić ówczesną działalność wojsk pruskich pod komendą jenerała Jorka. Przypominamy, że takie czyny, przypominające Konrada Wallenroda, silniej natchną polskich artystów, niż klęska armji francuskiej, w szeregach której był przecież i polski korpus pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego. W ogóle, zamiar zrobienia politycznego i pieniężnego „geszeftu" na Moskwie — jest lichym i można mu już z góry przepowiedzieć niewątpliwy upadek. Nie polskim „anonimom" wnosić waśń w stosunki francusko-rosyjskie!"

Komentarze wydają nam się zbytecznemi.

Wydalił się z domu i dotychczas nie powrócił Władysław B., syn dzierżawcy dóbr, zamieszkujący w internacie Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej. Jest on wzrostu średniego, blondyn, ubrany w paltot i ciemny kapelusz.

Kradzież kieszonkowa w kościele. Pani Aleksandrze J. wdowie po urzędniku, skradziono wczoraj o godz. 10 przedpołudniem w kościele OO. Jezuitów z kieszeni spodnicy, czarny skórkowy pugilares, w którym znajdowała się drobna kwota pieniężna i los wystawy sztuk pięknych. Złodzieja nie przytrzymano.

Rozruchy w niemieckiej szkole podoficerskiej w Berlinie. Urzędownie zaprzeczono, jakoby 183 podoficerów ze szkoły trenu aresztowano za propagandę socjalistyczną. Aresztowani dopuścić się mieli tylko ciężkiego przewinienia przeciw dyscyplinie. Mianowicie od dłuższego już czasu szerzyło się niezadowolenie w tej szkole między żołnierzami z powodu zbyt surowych rządów nowego komendanta. Otóż w sobotę wybuchło wreszcie niezadowolenie ogólnie. Obrzucono komendanta obelgami, a wśród tego miał jakiś żołnierz, dotąd nie wykryty, zawołać: Niech żyje anarchja! Natychmiast poddano dokładnej rewizji całą kasarnię, ale nic nie znaleziono, prócz mnóstwa satyrycznych i nieprzyzwoitych wierszy na komendanta. Cesarz Wilhelm telegraficznie zawiadomiony o wypadku, polecił przewieźć żołnierzy do Magdeburga, co też natychmiast uczyniono. Oprócz owych 183 podoficerów aresztowano jeszcze w niedzielę rano 20. Aresztowani w ogóle liczą się do klas wykształconych, a znaczna część pomiędzy nimi posiada egzamin dojrzałości.

Komendant major Stetten został już przesłuchiwany. Wobec oznak nieposłuszeństwa musiał uciekać się do surowych kar, co jednak nic nie pomagało. Nawet we froncie pozwalali sobie podoficerowie na zabronione ruchy, szmery, śmiechy, przycinki i podobne ekscesy. Już dnia 22. września przyszło do pewnych zaburzeń. Podczas rewizji, zarządzonej przez komendanta, podoficerowie trąbili, świstali, bębnili i wowałali: Hurra! Gdy na to przyszedł Stetten, przyjęto go drwiącemi okrzykami, a kilku podoficerów w oczy odmówiło komendantowi wszelkiego posłuszeństwa. We dwa dni później wybuchł formalny bunt. Podoficerowie wypowiedzieli zupełnie posłuszeństwo przełożonym. Cesarz otrzymał o wszystkiem dokładne sprawozdanie.

Znanego anarchistę Nelerie schwytano w miasteczku Alta, tuż na wyjezdnem do Rzymu. Znaleziono przy nim cztery bomby donamitowe i 350 kapsli dynamitowych, ukrytych w eleganckich etykietach z napisem „Chocolat française"; tudzież dwa nabite rewolwery, kilka sztyletów i 5000 franków w złocie. Uwagę policji zwrócono na niego z Londynu, gdzie miał powiedzieć, że jedzie do Włoch dla porachowania się z Crispim.

Korespondencja redakcji. *Jedna z tych, co wierzy w ideały:* Nie rozumiemy świętego oburzenia pani.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał oddział straży skarbowej w Radziechowie kwotę 3 zł 7 ct.

Odznaczenia przyznane na wystawie sztuki.

Komitet sędziów przyznał w grupie XXV., sztuka, obrazy, rzeźby, następujące odznaczenia:

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Chełmoński Józef, art. malarz, Warszawa. Pruszkowski Witold, art. malarz, Warszawa.

Medal złoty komitetu wystawy:

Łopieński Ignacy, akwaforcista, Monachjum. Krudowski Franciszek, art. malarz, Kraków Weyssenhoff Henryk, art. malarz, Mińsk. Wójtowicz Piotr, art. rzeźbiarz, Budapeszt. Godebski Cyprjan, art. rzeźbiarz, Paryż Aksentowicz Teodor, art. malarz, Paryż. Szereszewski Włodzimierz, art. malarz, Monachjum. Kowalski Wierusz Alfred, art. malarz, Monachjum. Zawiejski Mieczysław, art. rzeźbiarz, Florencja. Mehoffer Józef, art. malarz, Paryż. Kotarbiński Wilhelm, art. malarz, Warszawa.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Makarewicz Juljusz, art. malarz, Lwów. Bohdańska Olga, art. malarka, Kraków. Machniewicz Franciszek, art. malarz, Kraków. Augustynowicz Aleksander, art. malarz, Lwów. Stryjowski Wilhelm, art. malarz, Gdańsk. Ajdukiewicz Zygmunt, art. malarz, Wiedeń. Rejchan Stanisław, art. malarz, Paryż. Szerner Władysław, art. malarz, Monachjum. Wywiórski Michał, art. malarz. Monachjum. Wodzinowski Wincenty, art. malarz, Kraków. Ryszkiewicz Józef, art. malarz, Warszawa. Batowski-Kaczor St., art. malarz, Lwów. Lentz Stanisław, art. malarz, Warszawa. Wasilkowski Leopold, art. rzeźbiarz, Warszawa Stankiewicz Zofja, art. malarka, Warszawa Michalski Myrton Z., art. malarz, Paryż, Perdzyński Jan, art. malarz, Warszawa. Kozakiewicz Antoni, art. malarz, Monachjum. Wiszniowiecki Tadeusz, art. rzeźbiarz, Lwów. Błotnicki Tadeusz, art. rzeźbiarz, Kraków. Kochanowski Roman, art. malarz, Monachjum. Kędzierski Apolonjusz, art. malarz, Warszawa. Mańkowski Konstanty, art. malarz, Kraków. Grocholski Stanisław, art. malarz, Monachjum. Fortuński Leon, art. malarz, Monachjum. Alchimowicz Kazimierz, art. malarz, Warszawa. Pociecha Michał, art. malarz, Kraków. Świeszewski Aleks., art. malarz, Monachjum. Daczyński Stanisł. art. malarz, Kołomyja. Römer Edward, art. malarz. Wilno. Grabiński Henryk, art. malarz, Lwów. Rapacki Józef art. malarz Warszawa. Krzesz Józef, art. malarz, Kraków.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Mniszek hr. Andrzej, artysta malarz, Paryż. Strażyńska Wanda, drzeworytniczka, Paryż Janowski Janina Ludomir, artysta malarz, Wilno. Cercha Stanisław, artysta malarz, Kraków. Trębacz Maurycy, artysta malarz, Warszawa. Eismond Franciszek, artysta malarz, Warszawa. Reyzner Mieczysław, artysta malarz, Paryż. Glicenstein Henryk, artysta rzeźbiarz, Monachium. Jezierski Antoni, artysta malarz, Sieniawa. Rożniatowska Antonina, art. rzeźbiarka, Kraków. Pilichowski Leopold, art. malarz, Paryż. Zuber Juljusz, artysta malarz, Monachium. Marcinkowski Wład., art. rzeźbiarz, Berlin. Wodzyński Józef, art. malarz, Monachium. Stanisławski Jan, art. malarz, Kijów. Certowicz Tola, art. rzeźb., Paryż. Kurella Ludwik, art. malarz, Monachium. Merwart Paweł, art. malarz, Paryż. Podgórski Edward, art. rzeźb. Wiedeń. Ciąglińgliński Jan, art. malarz, Petersburg.

List pochwalny:

Sozański Michał, art. malarz, Lwów. Pająkówna Aniela, art. malarka, Lwów. Radziejowski Stan. art. malarz, Paryż. Jacuński Bolesław, art. rzeźb., Odessa. Kruszewski Tadeusz, art. malarz, Lwów. Masłowski Stanisław, art. malarz, Warszawa. Wankie Władysław, art. malarz, Monachjum. Bienkiewicz Stanisław, art. malarz, Kraków. Saski Sylwerjusz, art. malarz, Kraków, Bryll Ferdynand, art. malarz, Kraków. Jaroczyński Józef, art. malarz, Lwów. Ansten Antoni, art. malarz, Błeszno.

Prace pp. artystów, którzy przyjęli urząd jurorów oraz kilku innych, którzy zgłosili je *hors concours* nie ulegały ocenieniu i premjowaniu.

Z Wystawy.

Lwów 3. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa IX Nafta, wosk ziemny, asfalt, destylarnie nafty; fabryki cerezyny; sumary mineralne i inne przetwory.

Dyplom honorowy Ministerstwa handlu:

Galicyjski Bank kredytowy w Borysławiu, za wzorowe przedstawienie kopalnictwa i produktów wosku ziemnego. Bergheim i Mac Garvey, za wprowadzenie wzorowej i praktycznej organizacji przedsiębiorstw naftowych w Galicji, przedstawienie pompowania w kopalniach i produkta destylacji.

Dyplom honorowy kraj. towarzystwa naftowego:

Walcownia rur stalowych Mannesmana w Chomotowie (Czechy) przez towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach reprezentowana, za fabrykację stalowych rur nieszwajsowanych Klaudjusz Angermann, c. k. inżynier kolei państwowych w Jaśle, za umiejętne zestawienie przekrojów kopalni ropy i terenów naftowych.

Medal złoty komitetu wystawy:

Fibich i Stawiarski w Chorkówce za produkta destylacyjne z ropy. Dr. Mikołaj Fedorowicz, w Ropie, za produkta destylacyjne z ropy. Fibich i Straszewska w Lipinkach, za produkta destylacyjne z ropy. Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer i Wagmann w Drohobyczu i Strzemieszycach, za produkta i przeróbkę wosku ziemnego. Jan Michalik w Krośnie, za ulepszone narzędzia wiertnicze i wytrwałą pracą zawodową. Albert Fauck i Sp., fabryka przyrządów wiertniczych w Wiedniu, za ulepszenie przyrządów wiertniczych.

Uznanie galic. towarzystwa naftowego:

C. k austr. koleje państwowe, za urządzenie lokomotywy do opalania odpadkami naftowymi. Stawiarski i Sp. w Lipinkach, za przedstawienie dawnego sposobu górnictwa i głębokiego ręcznego wiercenia. Dr. Rudolf Zuber i c. k. porucznik S. Guttenbrunner, za wykonanie mapy plastycznej z przekrojami i geologicznem terenu naftowego w Schodnicy i Uryczu.

Medale srebrne Ministerstwa handlu:

Szeliga Łyszkiewicz, fabryka asfaltu tektur ogniotrwałych we Lwowie, za wyroby asfaltowe i tektury ogniotrwałe. Gartenberg i Schreier w Kołomyi i Jaśle, za produkta destylacyjne ropy. Elgin Scott w Ropiance, za przyrząd do wydobywania rur pompowych. Łodziński i Wolski w Schodnicy, za przyrząd zastosowujący łyżkowania na linie do kanadyjskiego żurawia. Perkins i Mac Intosh w Stryju, za narzędzia wiertnicze.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Scholto Douglas, Kęczany, za produkta destylacyjne ropy. Wolski i Odrzywolski, w Schodnicy, za ulepszoną śrubę ratunkową. Tadeusz Sroczyński, w Potoku. za racjonalnie prowadzone wiertnictwo. Hannowersko-galicyjskie gwarectwo, w Krośnie, za racjonalnie prowadzone wiertnictwo. Walcownia rur w Witkowicach przez Roberta Korna w Wiedniu reprezentowana. za przyrządy wiertnicze i rury hermetyczne.

Medal bronzowy min. handlu.

Henryk Macher i S-ka, w Jaśle za plastyczne przedstawienie kopalni ropy w Węglówce i przekroje. Leopold Laporte, w Kobylance, za przenośny motor parowy w zastosowaniu transmisyjnem do łyżkowania otworów wiertniczych. Gąsiorowski Kazimierz, w Borysławiu, za współpracownictwo z firmą banku kredytowego we Lwowie. Wiktor Remiszewski, za kierownictwo głębokiego wiercenia na placu wystawy (współpracownictwo A. Gorayskiego)

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Mieczysław Mrażek, w Sękowej, za oryginalne przedstawienie przetworów. Bazyli Aksler, w Drohobyczu, za smary naftowe. Konrad Olchowicz, w Warszawie za smary naftowe Ludwik Szul, w Lipnikach, za pochodnie naftowe. Stanisław Nowak, w Borysławiu, za nowy rozszerzacz i ulepszenie żórawia wiertniczego. Władysław Długosz, w Borysławiu, za współpracownictwo firmy Bergheim i Mac-Garey. Leopold Marjan, w Libuszy, za współpracownictwo firmy A. Skrzyńskiego. Juljan Timofftjewicz, w Potoku, za współpracownictwo wystawy towarzystwa hanowersko galicyjskiego. Leon Mikucki, w Potoku, za współpracownictwo F. T. Sroczyńskiego. August Podoski, w Równem za współpracownictwo F. A. Gorayskiego. Dr. Paweł Wispek, w Peczeniżynie, za współpracownictwo w [illegible] w Peczeniżynie Dr Jan Krzyżanowski, w Libuszy, za współpracownictwo firmy Skrzyńskiego.

List pochwalny komitetu wystawy:

Stanisław Glazor, w Ustrzykach, za model kombinowanego głębokiego wiercenia. Karol Schnel, w Ropiance, za wykonanie mapy plastycznej kopalni Eliota Perkinsona w Ropiance. Henryk Weidling, sztygar kopalni banku kredytowego w Borysławiu. Józef Artabus i Józef Abratowski, wiertacze na placu wystawy. Florjan Gabrjel, Stanisław Bogdanowicz i Bornstädt, robotnicy firmy Lipiński w Sanoku.

Podziękowania Towarzystwa naftowego:

Stanisław Zręcki Klobassa, w Skołyszynie. Ks. Marja Lubomirska w Schodnicy. Hieronim Ochman, w Krośnie Eliot Perkinson, w Ropiance. Franciszek Wolforth w Słobodzie

* * *

Na placu wystawy było wczoraj stosunkowo dość publiczności, przeważnie z prowincji, która nader gorliwie zwidzała pawilony.

Fontana świetlna funkcjonuje obecnie od godziny wpół do 8. do godziny 8. wieczorem. Postanowienie to jest bardzo dogodnem dla zwidzającej wystawę publiczności, gdyż może wcześniej powrócić z placu wystawy do domu.

* * *

Na 6. b m. zapowiedzianą została wycieczka 200 włościan z pow. drohobyckiego.

* * *

Wejście na wystawę począwszy od 1. b. m. dozwolone jest tylko przez główną bramę i przez bramę od parku Kilińskiego. Brama od gościńca Stryjskiego została dla publiczności zamkniętą.

Komitet wystawy daje w niedzielę 14. b. m. w hali muzycznej raut dla wystawców.

Małżonki członków komitetu wystawowego będą na tym raucie pełnić obowiązki gospodyń.

Uroczyste zamknięcie wystawy nastąpi 16. b. m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja austr. kolei państwowych imieniem węgierskiej kolei zachodniej podaje się do wiadomości, że przy V. losowaniu 4% srebrnych obligów długu tejże kolei z emisji 1890, odbytem dnia 1. października 1894 roku w obecności ck. notarjusza wedle planu liczby 38, 1302, 227 i 682 razem 4 sztuk wylosowano.

Wartość nominalna tych wylosowanych obligów długu wypłaconą będzie począwszy od dnia 1. stycznia 1895 roku za zwrotem oryginalnych obligów wraz z wszystkiemi kuponami płatnymi po tym terminie i z talonem

Z dniem 1. stycznia 1895 roku ustaje dalsze oprocentowanie tych obligów długu, dla tego wartość brakujących kuponów z późniejszym terminem płatności przy wypłacie wartości obligów potrąconą będzie.

Ostatnie wiadomości.

Gaulois zaprzecza wszystkim wiadomościom dziennikarskim, dotyczącym ks. Orleanu. Nowy pretendent do tronu francuskiego nie zamieszka w Brukseli, ani nie ożeni się. Hr. Paryża pozostawił znacznie mniej pieniędzy, aniżeli sądzono. Z tego też powodu ks. Orleański będzie miał „zaledwie" 200—300 tysięcy rocznej renty, w następstwie czego nie będzie mógł prowadzić „domu książęcego", ani też wypłacać subwencyj pismom rojalistycznym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie składane na dochód członków orkiestry teatralnej: 1. „Uwertura", kompozycji Henryka Jareckiego, odegra orkiestra; 2. „Faust", opera Gounod'a, „Pieśń o złotym cielcu", odśpiewa p. Henryk Kowalski; 3. „Przez wdzięczność", komedja w 1 akcie E. Lubowskiego; 4. „Halka", opera Moniuszki (akt IV), odśpiewa panna Salomea Kruszelnicka; 5. „Pan Żeniaczkiewicz", monolog starego kawalera, odegra pan Fiszer; 6. „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego z panną Eugenją Strassern, Korolewicz, oraz pp.: Aleksandrem Myszugą i Gabrjelem Górskim; jutro w piątek przedstawienie rozpocznie „Broń niewieścia", komedja w 1 akcie Benedik'a. Drugi debiut panny Marji Polkowskiej; nastąpi po raz pierwszy „Przyjaciel męża", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Wotum pana Bolesława", komedja w 1 akcie Ireny M.

„Przegląd Prawa i Administracji", pismo fachowo-prawnicze, organ lwow. Towarzystwa prawniczego, zawiera w zeszycie wrześniowym: A) Rozprawy i Recenzje; B) Część praktyczną.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Buda-Peszt 3. października. Wczorajszą depeszę o posiedzeniu delegacji węgierskiej uzupełniam następującemi szczegółami:

Referent Falk oświadczył, że nie chce delegacji nudzić parafrazą sprawozdania, złożonego już w komisji. W kombinacje co do przyszłości komisja się nie zapuszczała, to bowiem nie jest jej zadaniem. Poważne ciało polityczne może się trzymać tylko strony faktycznej, a faktem jest, że urząd zagraniczny już od szeregu lat wybitnie współdziała w tym kierunku, ażeby utrzymać pokój europejski i dla tego komisja stawia wniosek na wyrażenie uznania polityce zagranicznej.

Nadto — rzekł referent — określiliśmy w sprawozdaniu, co do niektórych poszczególnych spraw kierunek, który przez zarząd spraw zagranicznych ma być zachowywanym w interesie ojczyzny naszej, ale także w interesie całej monarchji i z zadowoleniem konstatujemy, że minister spraw zewnętrznych akceptował nasze stanowisko bez zastrzeżeń lub ograniczeń.

W końcu swego przemówienia polecił referent przyjęcie wniosku komisji, by delegacja wyraziła zgodę na prowadzoną od szeregu lat politykę zagraniczną, jak niemniej uznanie i zaufanie dla kierownika tej polityki i przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1895, jako podstawę do rozprawy szczegółowej.

Del. Fluger podnosił ważność dualizmu dla potęgi monarchji i dziękował rządowi węgierskiemu, że z odwagą i skutkiem przeprowadza zgodę.

Del Apponyi sprzeciwił się temu uznaniu dla rządu węgierskiego. Mowca zaznacza, że poszczególnych ustępów w sprawozdaniu komisji przyjąć nie może, skutkiem tego nie może też przyjąć konkluzji. Budżet akceptuje mowca wprawdzie, ale nie godzi się na wniosek co do uznania i wotum zaufania dla ministerstwa spraw zagranicznych. Obecna faza pokoju — zdaniem mowcy — nie jest zbudowaną na silnej podstawie. Przeciwieństwa zostały odroczone, ale nie wyrównane. Wyrażoną w sprawozdaniu komisji gwarancję pokoju, polegającą w pokojowem usposobieniu obecnych naczelników państwa, mowca uznaje. Co się tyczy innych gwarancyj, mianowicie ufności ludów, stojących poza trójprzymierzem, w pokojowy charakter trójprzymierza, twierdzi mowca, że wprawdzie nigdy dotychczas nie zauważył objawu nieufności w tym względzie, że jednak tak się wydaje, jakoby poszczególne, poza trójprzymierzem stojące mocarstwa przyszły do przekonania, że na półwyspie bałkańskim także pomimo trójprzymierza i bez użycia gwałtownych środków mogą się posuwać naprzód. Mowca konstatuje wzmożenie się rosyjskiego wpływu w Bułgarji i dlatego nie może spokojnie patrzeć w przyszłość. Jest bezwzględnie za trójprzymierzem, jako podstawą zagranicznej polityki, ale nie widzi powodu do wyrażenia wotum zaufania. Za budżetem będzie głosował.

Następnie przyjęto wniosek komisji ogromną większością. Toż samo w dyskusji szczegółowej.

Przyjęto także bez zmiany budżet marynarki, dalej sprawozdanie komisji finansowej co do wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnego trybunału rachunkowego.

Budapeszt 3. października. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacji austrjackiej, Młodoczech Pacak przedłożył tekst wrzekomej konwencji militarnej z roku 1882, zawartej między Austrją a Serbją i zapytał ministra spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że konwencję tę zawarto, a jeśli tak, czy ona jeszcze obowiązuje.

Przy debacie nad budżetem marynarki domagał się p. Kaftan, ażeby marynarka wojenna więcej niż dotąd służyła interesom handlowym i ekonomicznym monarchji. Mowca pragnąłby. aby marynarka wojenna pełniła niejako służbę wywiadowczą dla austrjackiego handlu i aby działała w kierunku kolonizacji zamorskich krajów.

Budapeszt 3. października. Wbrew twierdzeniu Kalnoky'ego, że ze Serbją nie zawarto żadnej umowy, twierdził Pacak na dzisiejszem posiedzeniu delegacji, że takowa istnieje i przedłożył na dowód rzekomo autentyczny jej tekst. Serbja obowiązuje się wedle tej umowy współdziałać w razie potrzeby w utrzymaniu porządku w prowincjach okupowanych — dalej nie zawierać z nikim żadnych konwencyj bez zezwolenia wiedzy Austrji. Natomiast Austrja zobowiązała się utrzymać dynastję Obrynowiczów i zostawić Serbji wolną rękę w razie wojny z Bułgarją.

Umowa ta miała być zawartą w roku 1882 i podpisaną przez Mijałowica i Khevenhilbera.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. października. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie zamianowany zostanie radca Marcin Chorzemski, dotychczasowy naczelnik sądu pow. sekcji I. we Lwowie.

Wiedeń 3. października. *Wiener Ztg.* ogłasza zmienione przepisy co do składania „Intelligenzprüfung" dla kandydatów na jednorocznych ochotników.

Wiedeń 3 października. Członek izby panów hr. Rudolf Chotek zmarł tu wczoraj.

Wiedeń 3. października. Powody dymisji austrjackiego jeneralnego konsula w Nowym Jorku, Palitscheka, są — jak się obecnie pokazuje — wprost skandaliczne. Pewien zmarły przed 3 laty w Nowym Jorku Węgier pozostawił różne legaty, między temi jeden na 10.000 dolarów dla swego rodzinnego miasta Baja. Teraz dopiero pokazało się, że jeneralny konsul tę kwotę poprostu sprzeniewierzył.

Jak słychać — zostało przeciw Palitschekowi, który obecnie bawi we Wiedniu, wdrożone śledztwo karne.

Palitschek, który w czasie wystawy chicagowskiej okazał się w obec nie-niemieckich wystawców z Austrji jako prawdziwy słowianofob w duchu Bismarcka, cieszy się dlatego wielką protekcją tutejszej prasy, która nawet usiłuje przedstawić całą sprawę w łagodniejszem świetle.

Budapeszt 3. października. Magnaci starają się zawrzeć z rządem kompromis w kwestji projektu do prawa o swobodzie wyznania, o bezwyznaniowości i o przechodzeniu na religję żydowską. Liberalne gazety zapewniają, że rząd na podobny kompromis się nie zgodzi.

Londyn 3. października. Lordem majorem wybrany Józef Renals.

Londyn 3 października Depesza urzędowa donosi, że 5000 Japończyków stanęło pod Possiet bai na granicy rosyjskiej.

Londyn 3. października. Japońską flotę miano widzieć dnia 28. z. m. w oddaleniu dziesięciu mil morskich od Schan hai kwan, a zatem tylko 200 mil morskich od Pekinu. Chińczycy mieli wysłać wielkie siły zbrojne, w celu przeszkodzenia Japończykom w wylądowaniu.

Paryż 3. października. Z powodu obecności rosyjskich oficerów marynarki w Breście zaszły tam demonstracje na cześć Rosji.

Berlin 3. października. Hrabia Caprivi, który miał urlop do dnia 8. b. m., powrócił już wczoraj. Jak zapewniają, przyspieszony powrót stoi w związku z przygotowaniami do projektu ograniczenia swobody zgromadzeń i stowarzyszeń

Berlin 3. października. Ze źródła wojskowego zapewniają wbrew doniesieniu *Kreuz-Ztg.*, że wypadki w szkole ogniomistrzów nie miały żadnej barwy politycznej. Krzyki „Niech żyje anarchja!" — jeżeli w ogóle były wznoszone — powinny być zrozumiane w ten sposób, że podoficerowie, którzy z upodobaniem naśladowali studentów, nazywali się ze względu na swoje zajęcie, żartobliwie anarchistami i dynamitardami. W tym wypadku jest tylko sprzeciwienie się karności wojskowej — nic więcej.

Z drugiej znów strony zaznaczają z naciskiem, że w szkole ogniomistrzów dziwne muszą panować stosunki. Taka bezprzykładna niekarność nie może wybuchnąć od razu, tem więcej, że frekwentanci byli przedtem wychowywani w wielkiej karności i dyscyplinie, skoro ich uznano za zdolnych do wstąpienia do szkoły.

Zapewniają następnie, że cesarzowi zdawał w piątek sprawę jenerał Hahnke, poczem dopiero nastąpiły aresztowania. Śledztwo ma być przyspieszonem, a wynik jego publicznie ogłoszonym.

Królewiec 3. października. Wycieczkę wschodnio pruską do Warcinu odłożono na rok przyszły.

Petersburg 3. października. Oficjalnie zapewniają, że stan cara nie daje zgoła powodu do obaw. W ostatnich 6 tygodniach wydziela się białko w 3/4 do 1 procent i jest nadzieja dalszego znikania. Od jutra mają być ogłaszane biuletyny, celem zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się przesadzonych pogłosek.

Rodzina carska ma przez całą zimę pozostać w Liwadji.

Sofja 3. października. *Agence balcanique* stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby książe z pośrednictwem carewicza wręczył carowi memorandum.

Shangaj 3. października. Niezadowolenie w Pekinie znajduje wyraz w ekscesach przeciwko Europejczykom. Zachodzi obawa, że za nadejściem Japończyków wojsko wypowie posłuszeństwo.

Wiedeń 3. października Radca sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. Karol Zeller otrzymał tytuł i charakter radcy ministerjalnego; ministerjalny sekretarz Józef Kanera otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego; ministerjalny sekretarz Józef Lachmayer mianowany radcą sekcyjnym, a wicesekretarz br. Puerlscher sekretarzem.

Wiedeń 3. październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 371·87; węg. kredyty 468·—; anglosy 168·50; laenderbanki 268·90; sztaebany 365·62; lombardy 1 9·—; elbethale 272·62; tytoniowe 224·75; alpiny 86·50; renta majowa 99·05; węg. złota 121·80; austr.; koronowa 96·85; węg. koronowa 97·90; losy tureckie [illegible]·—; uniony 281·25.

Berlin 3. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 224·60 (371·82); lombardy 45·— (109·70); węg. renta złota 99·90 (122·27); ruble 219·25 (133·85).

Frankfurt 2. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 303·75 (372·35); lombardy 91·— (108·89); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Londyn 3. października. „Biuro Reutera" donosi, że niespodziewanie zwołano na jutro naradę gabinetu. Niektóre dzienniki utrzymują, że powodem zwołania rady gabinetowej są pewne nieporozumienia z Francja, wszelako nic nie potwierdza tego przypuszczenia.

Londyn 4. października. Głoszą, że rokowania kolonjalne z Francją są zachwiane. Radę ministerjalną zwołano na nadzwyczajne posiedzenie. Stosunki francusko-angielskie doszły do najwyższego punktu naprężenia.

Paryż 3. października. Ambasador austrjacki hr. Hoyos powrócił i objął napowrót urzędowanie.

Przybył tu na kilka dni ambasador austrjacki w Petersburgu hr. Wolkenstein.

Stambuł 3. października Sułtan przyjmował wczoraj rosyjskiego admirała Avelane'a i zaprosił jego z całym orszakiem wojskowym, tudzież ambasadorem rosyjskim na obiad.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. października 1894.

HOTEL CENTRALNY. Hr. M. Makomaski z Sielec. F. Siedlecki z Poturzysk. M. Kamocka z Warszawy. J. Widlarska z Cieszanowa. S. Friser z Lubaczowa. E. Gołąbek z Kocurowa. J. Dwernicka z Tepolnicy. H. Czerny z Krakowa Ks. Wołosiański z Tarła. H. Rein z Buda-Pesztu

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Obszar dworski w Spasie, poczta Kamionka strumiłowa ma na sprzedaż kilka tysięcy sztuk dębów i sosen (stuletnich). Bliższej wiadomości zasięgnąć można na miejscu. Pośrednictwo wykluczone. 751

18 wołów z paszy jest do sprzedania. Założona przez Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego chlewnia zarodowa ma na sprzedaż prosięta pełnej krwi Yorkshire. Zarząd dóbr Wierzchnia polna, poczta Kałusz. 756

Lekcje stenografji polskiej i niemieckiej udziela prywatnie w domu p. *Józef Poliński*, dyrektor biura stenografów sejmowych. Nauka trwa trzy miesiące. Zgłoszenia przyjmuje Bióro wywiadowcze Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5. 759

Ogrodnik w swoim fachu biegły, poszukuje posady na tantjemę albo wynajmie ogród blisko większego miasta jak: Przemyśl, Jarosław, Stryj lub Stanisławów, albo też w powyższych miastach odpowiednią — zdatną dla ogrodnictwa realność kupi. Oferty uprasza się pod l. W. B. 44 do Administracji „Dziennika" do dalszego wysłania nadesłać. 760

Apteka w większem mieście do sprzedania. Zgłoszenia pod L. T. Lwów Podzamcze poste restante. 757

Fortepian w dobrym stanie — pod bardzo przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Kurkowa l. 2 b) I. piętro, numer drzwi 4. Od 10.—1. przed południem. 755

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep składający się z 4 ubikacji od 1. stycznia do najęcia. Wałowa 11.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego Bliższa wiedomość u dozorcy. 758

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Dwa pokoje z kuchnią, piwnicą, dwa pokoje kawalerskie, jeden pokój z kuchnią, albo trzy lub cztery pokoji z przynależytościami od 15. października 1894 do wynajęcia pod l. 11, ulica Krzyżowa.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.